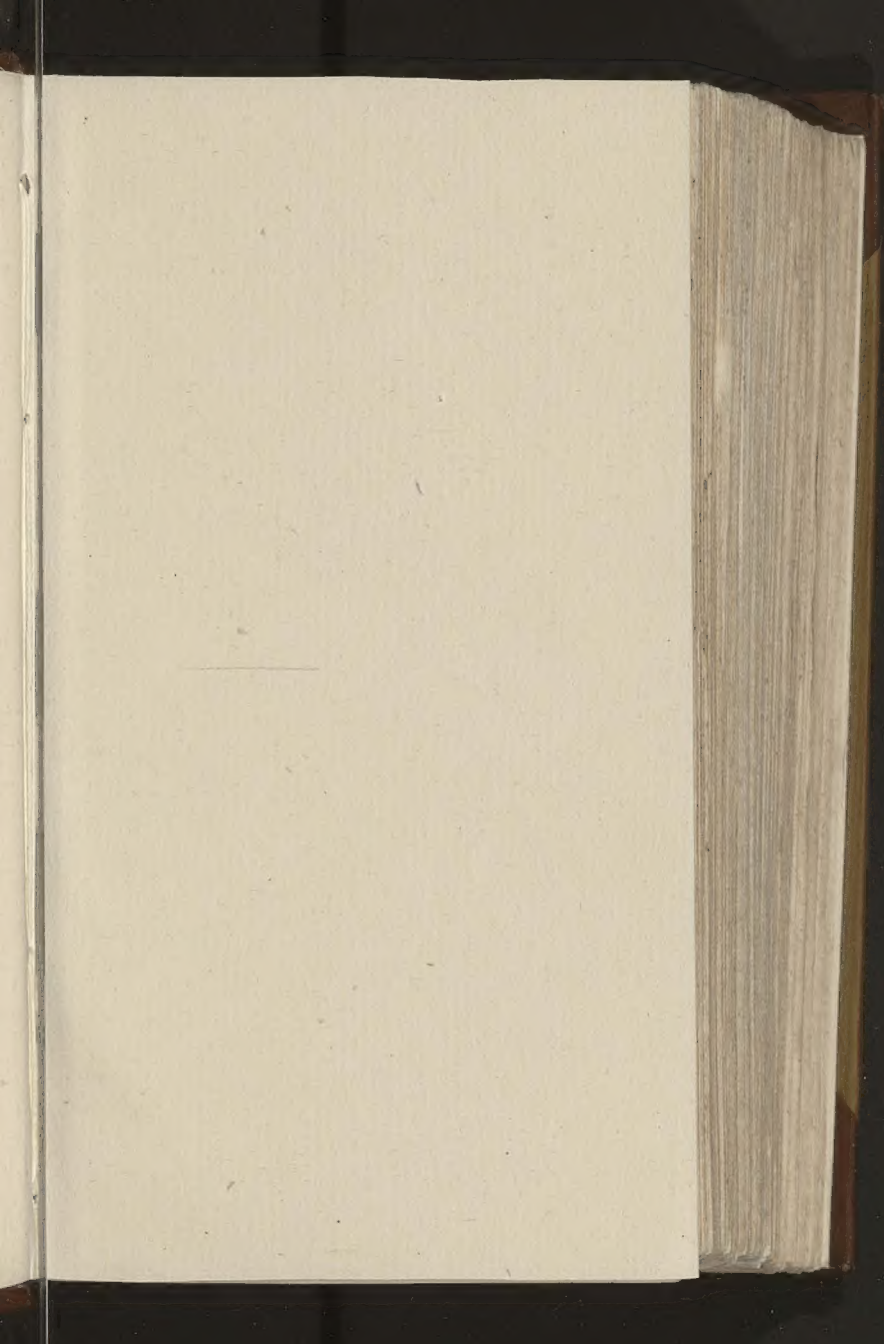


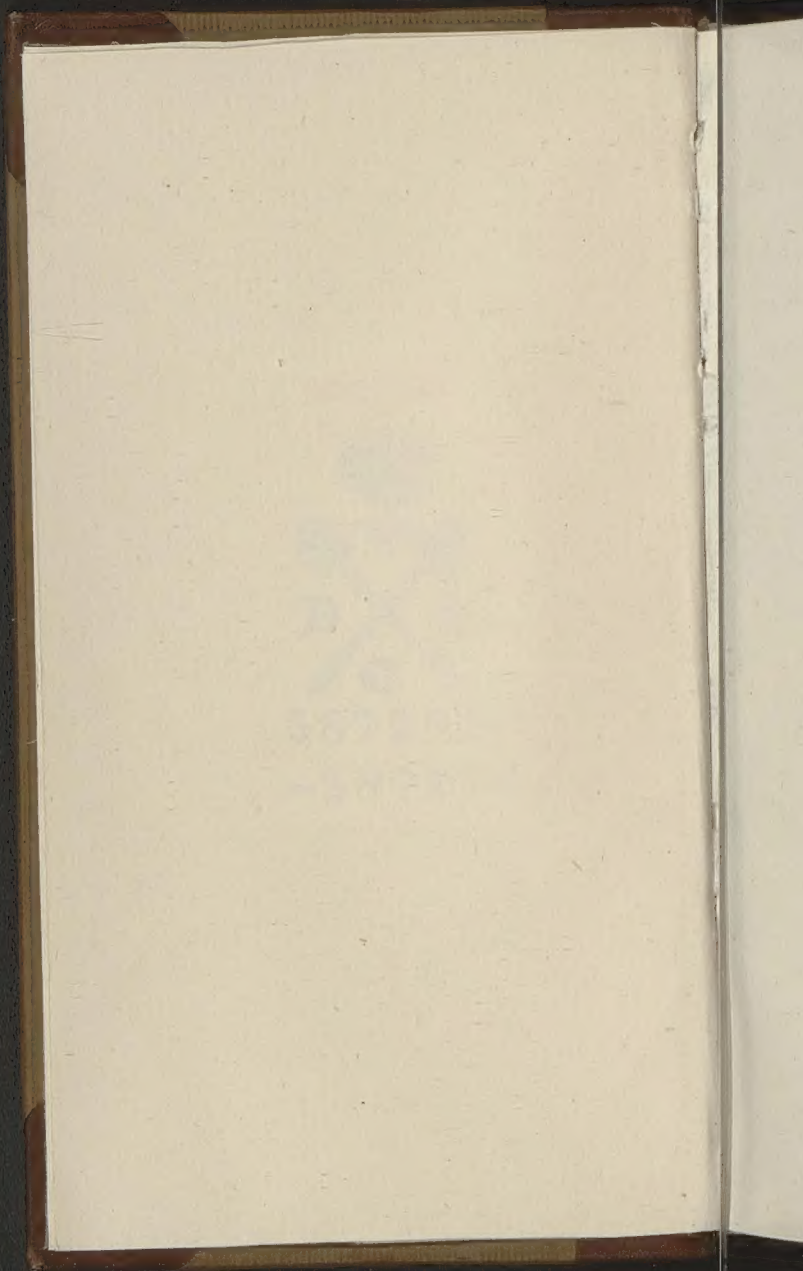
Mag. St. Dr.

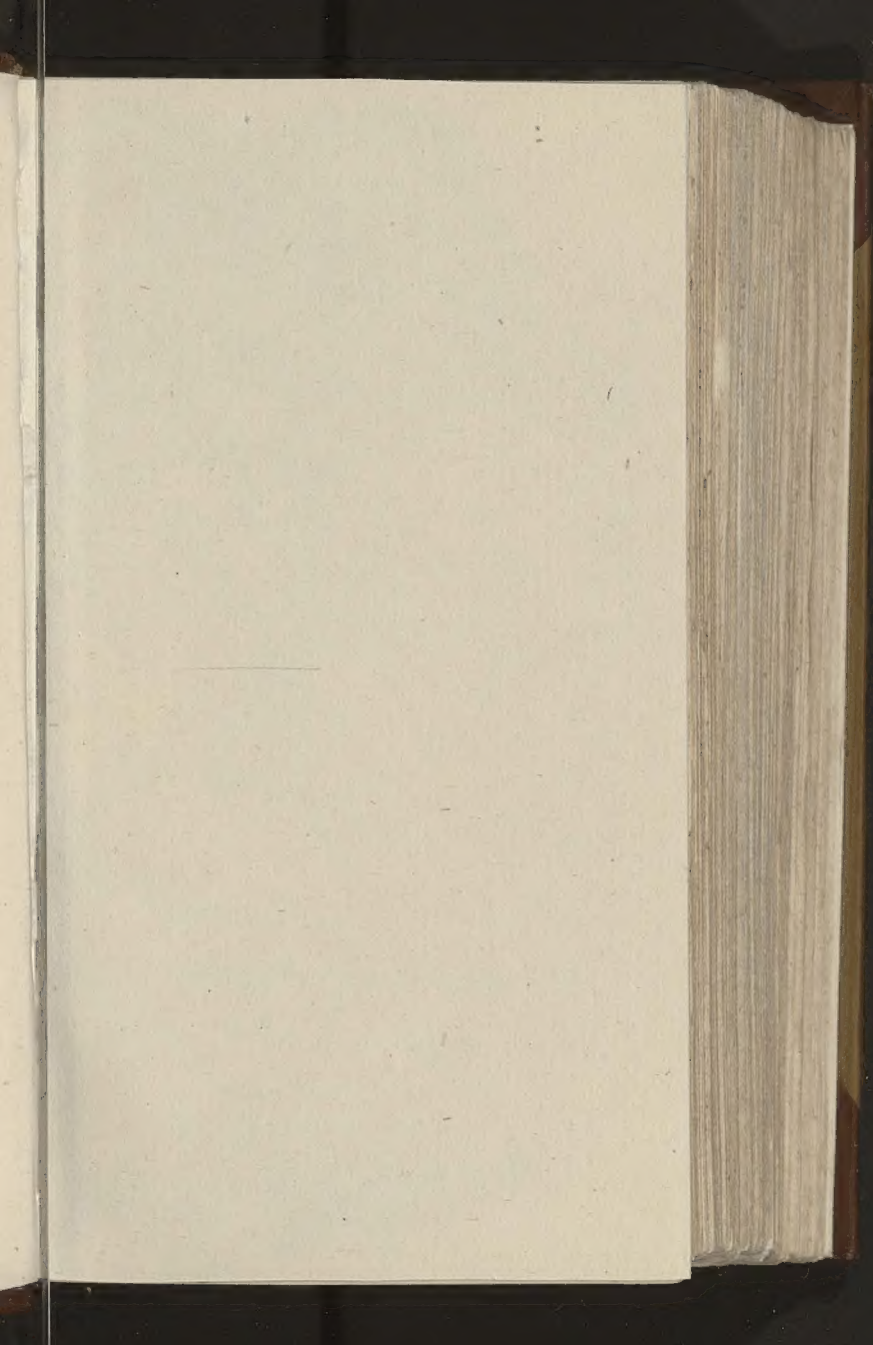


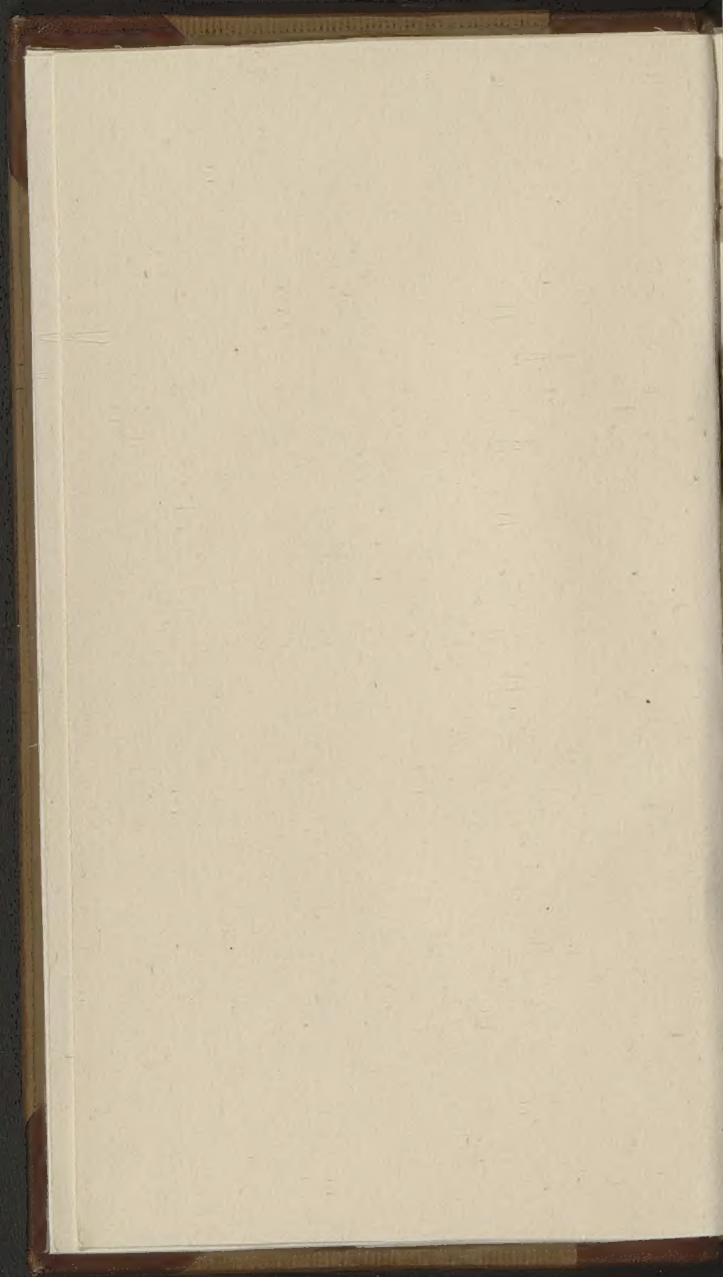
587273-I

-587276









Skarbiec

L I S T
PLEBANA

DO
KORRESPONDENTA
WARSZAWSKIEGO.

LIBRARY
T S T

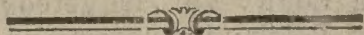
587275

KORRESPONDENT
I
WARSZAWSKA

P
W
pub
raz
wy
mie
dzi
mia
ter
kie
prz
od
go
ter
ch
m

LIST PLEBANA

DO
KORRESPONDENTA
WARSZAWSKIEGO.



W Dzięcen iestem WP. za ob-
syłanie mnie wiadomościami
publicznemi, i za przyłączenie tż
razą Pism, które w tym czasie po-
wychodziły. Nieuwierzysz WP. iak
mieszkającemu na wsi miło iest wie-
dzieć, co się dzieie na świecie, a
mianowicie w własnym Kraiu przy
teraźniejszych okolicznościach. I
kiedy oczekiwana przez cały tydzień
przydzie poczta, uwolniwszy się
od zabaw i obowiązków, idę do me-
go zacnego Kollatora z obszerną ma-
terya roznowy naszej. Radziemy
choć Wieśniacy o kochaney Oyczy-
nie, iak możemy. Niewypowie-



dzianą zaś uczuliśmy obadwa w sercu naszym radość z ostatniego listu WP. w którym wyrażasz, iż na wszystkich odprawionych Seymikach zaleciły Woiewództwa i Ziemie Posłom swoim na Seym nadchodzący, domagać się o Aukcyą Woyska. Chwała Bogu! że kiedyżtedy obudził się Polak; i nauczony po szkodzie, uznał potrzebę większych sił swoich, którym długo się sprzeciwiał, a bez których ani na dalszy czas bezpiecznym, ani u innych Mocarstw poważanym bydź nie może. Doświadczam tego ja Pleban w moim domu, że kiedy go nieogrodzę, i stróża przy nim niepostawię, to mi źli ludzie wiele psoty narobią. Z tego własnego przykładu, lubo jestem Xiądz, iako Polak i Obywatel, czuję konieczną i nieodbitą potrzebę Woyska. Prawda jest, że na nas Duchownych skóra drży, aby liczny Rekrut nie był ciągniony naywięcey z Dóbr Xiężych, iak teraz dzieie się, i Żołnierz na Kon-



systemcyi w nich nie mieszkał, iako w swoim dziedzictwie. Ale i temu zaradzi sprawiedliwa Rzeczpospolita, nie chcąc nikomu czynić krzywdy. Bardziej ją się tego boję, że iak wszyscy zgadzają się na Aukcyę Woyska, tak nie wszyscy podobno zechcą dać aukcyi podatkow. Dawna to była wada w nas Polakach, aby nic, albo mało dać dla dobra powszechnego. To było nie raz przyczyną, że najszcześniejsze dla Kraiu zwycięztwa pełżyły, nie chcąc Naród złożyć pieniędzy na dokończenie zaczętey wojny. I gdyby Wodzowie mądrzy a razem kochający Oyczyznę swoją, których zacne imiona z wdzięcznością uwielbiamy w ich Potomkach, nie zastępowali byli częstokroć z własney kieszeni, i nie bronili od nieprzyjaciela granic, dawnoby już po nas było ze wszystkim. Do tego przyszło było, iż Wojsko niepłatne ustawiczne czyniło związki, i przeciwko własney Pani swojej broń



podnosiło: Którego przykrych skutków doznawszy Rzeplita po tyle razy, w tenczas, kiedy inne Potencye zaczęły trzymać na nogach ogromne Woyska, Ona w pośrzedz naypotężniejszych prawie Mocarstw w Europie, po zaspokoioney Konfederacyi Tarnogrodzkiej w R. 1717. zwinęła liczne Chorągwie, i ustanowiła całkowitego Woyska liczbę, w Koronie do ośmnastu, w Litwie zaś do sześciu tysięcy, opatrzywszy mu pewną zapłatę. A to nie dla inney przyczyny, tylko dla uchronienia się od podatków większych, i w tę omylną z doświadczenia nadzieję, że nam równoważność Europy nieda uczynić krzywdy.

Zdaie się wprowadzić na pozor to Państwo bydz szczęśliwsze od innych, któremu Rząd Kraiowy naymniey zagląda do kieszeni. Lecz w rzeczy samey zastanowiwszy się z uwagą, na czym wspiera się zewnętrzna moc iego, i wewnętrzny



porządek? każdy przyzna, że nie ten kray szczęśliwy, który niedaie podatków, ale ten, który ie składa podług potrzeby, choćby też największe. Lepiej dać dziesięć, dwadzieścia, od sta, aby pewnym byaź reszty. Wszakże grosz kopy strzeże. Dawne Polskie niesie przysłowie.

Tym bardziej zaś utwierdzony zostałem w boiaźni moiej o przyszłym podatkowaniu, gdy mi WP. donosisz o Instrukcyach Posłów po niektórych miejscach, aby starali się na tym Seymie zwalić ten ciężar na Stan Duchowny. Gdybym nie znał WP. nieumiejącego baiek pisać, ledwiebym temu uwierzył. Tak mi się zdaie rzecz dziwna, i z sprawiedliwością niezgodna! Czyliż można, aby ten Stan tak był nieszczęśliwy, i za wszystkich dźwigał? Alboż on niepłaci podatków Rzeczypospolitey? alboż nie daie Podymnego, Czopowego, i innych?



I czyli już zapomniano że przy tych wszystkich podatkach wspólnych ze Stanem Swieckim, jeszcze wypłaca corocznie *Subsidium Charitativum* w Koronie sześćkroć sto tysięcy, w Litwie sto tysięcy Złotego: którego pierwszy zamiar był do czasu. Na Seymie zaś Grodzieńskim R. 1784. rozciągnięto i został już na zawsze, a to na Woysko. W żadnym Państwie Duchowni wypłacając powszechnie z drugimi podatkami, niedają *Subsidium*. U nas i podatki płacą, i *Subsidium* dać muszą i jeszcze na tym niedosyć. Właściwieby należało, aby Stan Swiecki, który na miejscu dawnych Rycerzów, i Żołnierzy mających nadane sobie włości dla obrony Ojczyzny, posiada dziś obszerne dziedziny, a nie czyni z nich wojennej wyprawy jak Poprzednicy jego czynili; większe zaś na Woysko składał podatki. Przeciwnie zaś Stan Duchowny, którego dochody są wyznaczoną tylko zapłatą za iego o



bowiązki ściągające się do usług Religii i Ołtarza, i nie nadane bynajmniej końcem bronienia Kraju, ale sprawowania Kościelnych obrządków, i modlenia się za Ojczyznę, miałby większą przyczynę wylamywać się z tego, czego żaden Stan nie czyni, aby wysłużoną zapłatą dzielił się z Rzeplitą. Ztymwyszystkim Xiądz wolny przedtym od daniny, przyszedłszy stopniami do powszechnych z innemi podatków, nietylko już zrównał się w nich z dawnym Rzeeczypospolitey Rycerzem, czyli Szlachcicem, ale ieszcze więcey od niego dać musi na utrzymywanie terazniejszego Żołnierza.

Jeżeli potrzeba wyciąga złożyć większy podatek na Woysko, iak sam uznaię, za coż ma dawać tylko Biskup i Opat, Prałat, lub Pleban, i Zakonnik? Dajmy go wszyscy. Wszyscy jesteśmy Synami Ojczyzny. Wszyscy z niey korzystamy. Wszyscy więc dla niey żałować nie



powinniśmy. Nieśmy tę ofiarę dla Rzeplitey razem: Pan, Xiądz, Szlachcic, Mieszczanin, Chłop, i Żyd. Ale domagać się tego, aby sam Xiądz, i tak już obciążony, płacił za tych wszystkich, lub więcej od nich, byłoby niesprawiedliwością.

Przyznam się WP. że nieraz nad tym myślałem: Zkąd to pochodzi, że byle wzmianka była o jakim podatku Rzeczypospolitey, zaraz obracaiać oczy na Duchowieństwo? Nie znalazłem inney sprawiedliwej przyczyny nad iakieś uprzedzenie, zazdrość, a częstokroć nienawiść ku temu Stanowi, lub ku Osobom iego, które, aby niedać z własney kieszeni, zmówiwszy się razem z sobą, piszą na Duchownych Proiekta. A nic łatwiejszego, iak być szczodrym z cudzey torby.

Dziwić się potrzeba, słysząc wielu mówiących, że Biskupstwa, i Opactwa Polskie, są to właśnie iak



Starostwa z łaski Królów Ducho-
wnym udzielone. A zatem szcze-
gólniejsze powinny wypłacać po-
datki na wzor Starostów. Możesz
w P. miarkować, iż tak błędliwy za-
łożywszy sobie fundament, trudno
spodziewać się innych, tylko takich-
że samych wniosków. Dla tego,
że Król podpisuje Nominacyą na Bi-
skupstwo, lub Opactwo, i pieczęć
na nie kładą w Kancellaryi Koron-
ney lub Litewskiej, czyliż można
ztąd wnosić, że iednakowa iest ła-
ska, co podpisać komu Przywilej na
Starostwo? Dosyć przeczytać iedno
i drugie, aby o tey prawdzie być
przekonanym. Starostwa i Króle-
wczyzny były Dobra Królów Pol-
skich, obrocone na chleb dla zastu-
żonych w Rzeplitey. A zatem spra-
wiedliwie od Króla na nie wycho-
dzą Przywileie. Biskupie zaś i O-
packie Dobra należą do Stanu Du-
chownego, czyli do właściwych Ko-
ściółów. On iest ich dziedzicem i
właścicielem. Ma na nie Przywile-



ie sobie nadane od Królów tak, iak Szlachcic, czyli Rycerz w początkach brał na wieś dziedziczną: Które przez Statuta i Konstytucye Rzeczypospolitey, równie iednemu, iak i drugiemu Stanowi zabezpieczone są na zawsze. Biskup zaś nominowany od Króla, i potwierdzony od Naywyższej Zwierzchności Duchowney, aby był pierwszym Ministrem Religii w Dyecezyi, iest tylko w nadgrode mającym doczesne używanie tychże Dobr. Po którego śmierci nie Kommissya Skarbowa zsyla do nich Dworzanina, ale Kapituła w rządy bierze, i Administratora stanowi. Ktokolwiek zaś czytał Historią Polską, wie bardzo dobrze, iak dawno nastały Nominacye na Biskupstwa, które do czasu Jagiellończyków przez Elekcyę w Kapitułach zawsze chodziły. Dziś ieszcze tego został ślad, i ceremonia.



Ale mówią, że Biskupi i Opa-
ci mają znaczne dochody. Cóż ztąd?
więc im połowę zabrać? Gdyby dla
tego, że który Pan Swiecki milio-
nową posiada fortunę, domagano się
od niego połowy dochodów na po-
datek z własney kieszeni, a inni
mniey maletni płacili tylko zwy-
czayne Podymne, i Czopowe; Czy-
liż byłby taki podatek sprawiedli-
wy? Ma Pan Swiecki piędziesiąt
wsi, zapewne więcey z nich płaci
Rzeplitey Podymnego, niżeli ten,
któremu w dziedzictwie dostała się
tylko jedna wioska. Toż samo Bi-
skup i Kapituła, Opat i Klasztor,
więcey bez wątpienia płacą do Skar-
bu ze swoich Dóbr, niżeli który
uboższy Obywatel. Jeżeli będzie
ustanowione Podymne w całym Kra-
iu podwoyne, lub inny iaki nowy
podatek; natenczas Stan Swiecki i
Duchowny, aby nie przeladować
biednego Chłopka, dla własnego w
tym interessu, będą zapewne musie-
li go zastąpić z własney kieszeni.



Znam jedną wieś, z której Chłopi wypłacają Podymnego Zł: 300. a Dwór tylko Zł: 20. chociaż ma więcej gruntu od wszystkich Chłopów, a do tego jeszcze Miłyn, Prohinacyn i inne dochody. Tych zaś najbiedniejszych Biskupstw w Polsce iak wiele naliczyć można, powinno być każdemu dobrze wiadomo. Jest ich kilka tak ubogich, że sama Rzeplita uznała potrzebę wesprzeć je Opactwami, aby Biskupi mieli się z czego utrzymać. Chcieć więc, żeby Opactwa płaciły więcej, które służą tylko za podporę uboższym Biskupom, lub Prałatom usług publicznych czyniącym, i na Urzędach pracującym, co za Kontradykcyą? Są inne bogatsze, i więcej od innych świecące się Biskupstwa, lecz to tylko dowodzi, że Stan Duchowny oddane na zapłatę swoją, pierwiastkowe utrzymał fundusze, że wiele gospodarnym rządem i staraniem przyczynił, że stracić ich nie mógł, ani w karty, ani przez



facyendy. Zdaie się być wprawdzie zapłata szczodra na iedną Osobę. Lecz Rzeczpospolita nie na tym nie traci, i owszem zyskuje. Bo odgzieliwszy raz na zawsze takowy fundusz na utrzymywanie Biskupa z Urzędnikami i sługami iego, których potrzebuie, i podatki publiczne z niego ieszcze ciągnie, i w nagłych potrzebach swoich nie raz znalazła wielką pomoc, i teraz nawet odbiera *Subsidium Charitativum*. Wszak w Woysku Generał większy żołd bierze w proporcya, niżeli prosty żołnierz. Dziwować się więc nie należy, iż Biskup więcey ma od Plebana. Tym bardziey zaś w Rzeplitey Biskup i razem Senator większe dochody mieć powinni. Kiedy trzeba wyznaczyć iaką Pensyą pracującemu Senatorowi dla Dobra publicznego, Prawo zawsze od niey wyłącza Biskupów, dając przyczynę, że mają opatrzenie z funduszków swoich. A do tego źleż to dla Kraiu i dla prywatnych Familii, kiedy Biskup bo-



gaty? slyszalem o kilku Biskupach ,
 że pokupowali znaczne dziedzictwa
 z chleba Duchownego dla Krewnych
 swoich , i ciepłą ręką im dają. Insi
 ieżeli nie dadzą za życia, to po śmier-
 ci pewnie im zostawią. Bo nawet ży-
 iąc otwarcie z Przyjaciółmi , czego
 stan ich wyciąga , wszystkiego po-
 żyć nie mogą ; ani też z sobą zabrać
 na tamten świat. Radbym i a , żeby
 Biskupi więcey czynili dla utrzyma-
 nia potrzebnych porządków w Dye-
 cezyi: Bo to iest najpierwszym ich
 obowiązkiem. Lubo są i tacy , co to
 czynią , sam patrzę na pamiątki ich
 gorliwości w zostawionych Fundu-
 szach Kościołów , Szpitalów , Alu-
 mnatów. Słyszałem o iednym Bisku-
 pie , że widząc wiele Kościołów wa-
 lących się w swoiey Dyecezyi , a zna-
 iąc słabe siły Kollatorów do dźwi-
 gnienia onych , sam ie kosztem swo-
 im wystawia , i poprawia. Wiele in-
 nych inni Biskupi czynią usług , to
 łożąc na edukacyą Młodzi Szlachec-
 kiej , to wspierając , pomocney ich rę-
 ki



ki potrzebujących w nieszczęściu. Ze
tego wszystkiego nie trąbią, świat o
tym mało wie.

Jedno iest ieszcze, co Biskupom
zarzucaią, że lubo na nich samych
naywięcey był gas na Seymie 1775.
Roku, aby dochody ich podskubać;
Oni przecież nie tylko nie płacą Rze-
czypospolitey *Subsidium Charitati-*
vum ale nawet korzystaią z niego.
Szczерze wyznaię przed WP. że sły-
sząc takowe nie raz gadania, same-
go mnie to mocno obeszło, nie mo-
gąc zrozumieć, iak być może, aby
ia Pleban dawał *Subsidium*, a Biskup
nie? Z tey przyczyny byłem cieka-
wy zapewnić się, czyli to prawda,
co ludzie gadaią? Jakoż maiąc w
Sąsiedztwie moiey Plebanii Dobra ie-
dnego Biskupa, umyślnie po to ież-
dżiłem do nich na zwiady: Nie-
chciałem się pytać we Dworze: Bo
możeby mi nie odpowiedziano. Wsze-
dłem więc w rozmowę o tym z
Chłopkiem szczerym, który mnie



dopiero z błędu wyprowadził, i zapewnił, iż Dobra Biskupie co rok płacą *Subsidium* na S. Marcin, i odwożą je do Dziekana. Ze zaś nałożono na te Dobra więcej, niżeli z nich przedtym Chłopi płacili Hyberny do Skarbu Rzeczypospolitey, dlatego Dzierżawca ma w Kontrakcie dopłacać resztę ze Skarbu Biskupiego. Dopiero to słysząc otworzyły mi się oczy. A Przeor Sąsiad mój, który był na Kongressie w Warszawie, kiedy to Duchowni czynili między sobą układ, co na kogo przypaść miało, dać dla Rzeczypospolitey; toż samo mi potwierdził, mówiąc, że podług Lustracyi wyciągnionych był rozłożony podział sześciukroć sto tysięcy Złt: w Koronie na Biskupów, Kapituły, Opatów, Klasztory i Plebanów, obojga Obrządków, tak tych, co mają Wioski, iako i owych, co nie mają. A lubo Konstytucya 1775. o samych tylko Plebanach mających poddanych swoich wspomina, Stan iednak Duchowny



znając naylepiey między sobą, co
kto dać może? aby mógł pewniey
złożyć ową Summę, przyłączył do
Subsidium Plebanów nawet niewio-
skowych, ale inne fundusze mających.
Y sprawiedliwie to Kongress uczynił.
Ja tu mam sąsiada Plebana, który
choć nie ma wioski Kościelney, iak
ja, przecież mając fundusz swój na
dobrych Dziesięcinach, dwa razy
się ma lepiey odemnie. Byłoby o-
czywistą krzywdą, aby ja uboższy
płacił, a on bogatszy do składki nie
należał. Zapewne zaś bez Dobr Bi-
skupich, Kapitulnych, i Klasztor-
nych nie wieleby sami Plebani mo-
gli złożyć. Powiadano mi, że z o-
wey Lustracyi pokazało się pięć mi-
lionów kilkakroć stotysięcy Zł:
wszystkich dochodów Duchowień-
stwa w Koronie, po odeszłych nie-
małych funduszach Poieźuickich do
Stanu Swieckiego. Rachuiąc więc
sześćkroć stotysięcy *Subsidii*, przy-
padło na każdego dać po trzynaście
od sta: Jakże można mówić, że Bi-



skupi *Subsidium* nie płacą? Chyba dla tego, że nie płacą go zupełnie z własney kieszeni. Ale co czyni Biskup, to czyni i Kapituła, i Klasztor. Ja sam przykładam się w części. Resztę Chłopi z wioski do Plebanii należącey dają. Powie kto: A więc Chłop, nie Xiądz płaci! Prawda iest. Ale Chłop Xięży; który za to mniej robi Panu swemu, od innych Chłopów po Dobrach świeckich, i iest pewnym właścicielem nadanych sobie gruntów. Wszakże żaden z tey przyczyny nie uciekł za granicę Polską. A czy Zwierzchność Kraiową poczytać to mogła za złe. Same zaś Prawo stanowiące *Subsidium*, które wyraźnie ma w sobie, aby Plebani mający poddanych należeli do tey składki, wskazuje dla całego Duchowieństwa tę drogę. Nic pewniejszego; że to iest ciężarem. Lecz skoro zdało się Rzeplitey włożyć go na Stan Duchowny, dźwigać go musi ze swoimi razem poddane-
mi, przez zasługę w tey mierze z



niemi umowy. Chcieć zaś konie-
cznie , aby Biskup płacił *Subsidium* z
swoiey kieszeni , byłoby iedno , iak
chcieć go za iakiś wielki występек u-
karać na grzywny wieczne , a w rze-
czy samey za to tylko , że komuś al-
bo majątek iego , albo Osoba niepo-
dobały się.

Co do mniemanego zysku Bisku-
pów z czynioney nawet składki *Sub-
sidium Charitativum* po Dyecezy-
ach , umyślnie szperatem takowego
ślądu w Kancellaryach Xięży Kol-
lektorów. A gdybym był znalazł, że
tłusty chce żyć z chudego , ze wszy-
stkiey mocybym wrzeszczał, iż nie-
sprawiedliwiwość dzieie się. Bo cho-
ciażby Rzeplita nic z tego nie mia-
ła , odbierając iuż w całości , co iey
się należy , przynaymniey pofolgo-
wanoby w domu. Lecz mogę WP.
beśpiecznie zapewnić , że są takie
Dyecezye , w których pozostająca się
kwota ledwie wystarcza na odwie-
zienie Summy Dyecezalney do



Skarbu. W innych Dycezyach zostać się może cokolwiek. Czyliż niepotrzeba chować na przypadki? Wieś na przykład spali się. Kommissya Skarbowa zapewne nie zastąpi iej *Subsidium* z funduszu Allewiacyinego. Ktoż płacić będzie za nią? A Dycezya mając raz pewną wyznaczoną Summę do oddania, musi ją złożyć koniecznie, i bez wymowki, czyli wieś zgorzała, czyli nie; czyli przez kaduki co odpadło, i czyli Kościół przegrawszy Sprawę w Sądzie, stracił grunt, lub wieś, i z nich dochód?

Z tych wszystkich iednak zagęszczonych Rozmów, i Projektów teraźniejszych przeciwko Duchownym, żaden mnie bardziey Projekt nie zadziwił, iak ten, który czytałem w przysłanym mi ostatnim od W. P. Pismie pod tytułem: *Zgoda i Niezgoda*. Autor tego szczerze, czyli nie szczerze dawszy pokoy samym Biskupom, atakuie znakomitą część

Duch
wet
na u
Król
prze
tego
na
dżę
nicz
rym
tym
Jey
drze
ośw
Dys
pisz
Dys
zof
zna
cho
z n
li i
a r
kie



Duchowieństwa Polskiego, i nas nawet Plebanow dźwigających ciężar na usługę Religii w Prawowiernym Królestwie. Jnni piszą, lub mówią przeciwko mniemanym bogactwom tego Stanu, gruntując swoje uwagi na samey imaginacyi. On zaś widzę poszedłszy za Nowinkami Zagranicznymi, i za tych śladem, którym iak obojętna jest Religia, tak tym bardziey Słudzy i Ministrowie Jey, iednych pozwiić, drugich obo drzeć usiłuię. Ztymwszystkim oświadcza się on pobożnie, że to nie Dyssydent z nienawiści, ale Katolik pisze. Nie pytam się, kto pisze? Dyssydent, czyli Katolik, lub Filozof? To tylko chcę wiedzieć: Czyli zna on dobrze potrzebę i Religii i Duchownych w Kraiu; tudzież pożytki z nich spływające na Rzeplitę? i czyli jest rozsądnym, nieuprzedzonym, a razem sprawiedliwym Człowiekiem?



Radzi Autor odebrać Nam wszystkie Dziesięciny na podatek Rzpltey, przyjemną czyniąc propozycyą, że każdy chętnie to odda, czego nie miał, i nie ma. Wierzę temu, iż łatwo wyperswadować, aby kto dał z cudzego raczey, niżeli ze swego. Lecz wielka tu ieszcze zachodzi Kwestya, czyli Xiądz odbiera w każdym miejscu snopową Dziesięcinę? i czyliby sam Szlachcic na tym podatku nie szkodował? To iednak pominąwszy, iak można sprawiedliwie żądać, aby to, co było od ośmiu wieków nadane, i darowane Duchowieństwu, teraz mu odbierać? Nie mam czasu czytywać Puffendorffa. Pamiętam tylko, czegom się uczył w Akademii Krakowskiej, a co sam rozum pokazuje, że własność każdego Człowieka i Obywatela żyjącego pod iakimkolwiek rządem tak iest święta, i Prawem Natury zabezpieczona, że nikt iey bez zgwałcenia pierwsiastkowej umowy, i zerwania związków społeczności ludzkiej od-

ble
tak
wsz
tele
nie
swoi
zgod
Proi
obró
Stan
wile
Dzie
uroc
czył
kach
włas
bąd
Suk
ta,
ba,
Oso
tak
dusz
wsk
Xię
Nie



bierać niemoże, i nie powinien. I Kray takowy miałbym za naynieszczęśliwszy na świecie, w którym Obywatele bądź Duchowni, bądź Swieccy nie mogliby być pewni własności swojej. Coby Autor *Zgody i Niezgody* rzekł na to, gdyby kto podał Projekt, aby iego dziedzictwo było obrócone na potrzeby Rzplitey? Tak Stan Duchowny ma uroczyste Przywileie Królów na Dobra swoje, i Dziesięciny, iak on nie może mieć uroczystszych Praw na swoją wieś, czyli ją wziął w Sukcessyi po Przodkach, czyli za pieniądze kupił: Bo własność zawsze iest własnością, bądź przez darowiznę, bądź przez Sukcessyą, bądź przez kupno nabyta. Ani dziwować się temu nie trzeba, że Stan Duchowny, w którym Osoby odmieniaią się z życiem, iest tak pewnym Dziedzicem swoich funduszów, iak Syn na przykład Oycowskiej Substancyi. Odmieniaią się Xięża. Ale nieodmienia się Kościoł. Nie odmieniaią się Kapituły i Kła-



sztory. Wszakże i Dobra Mieyskie są wieczne, chociaż Magistrat, Ławnicy, i pospolstwo w Osobach odmieniac się zwykły.

Tak jest; ustąpili Królowie Polscy, i dziedziczni Xiążęta Duchowieństwu Dziesięcin wszystkich, i wszędzie bez żadney excepcyi. Ustąpili ie w polach, lasach, i błotach, gdzie tylko zasiew zboża teraz i potym znaleźć się może. O tym zaś dysputować nie można, co Przywileie i Prawa iasnie dowodzą. Daruję Autorowi, że niechciał powziąć wiadomości z Dzieiopisów Kraiowych o ludności przedtym w Polsce. Ale tego darować nie mogę, czemu on siedząc na wsi nie mógł tego postrzedz, iak w wielu mieyscach są teraz lasy, i zarośle, gdzie przedtym obszerne były niwy? Nieraz wyszedłszy w pole z Breviarzem sam to uważałem, i doświadczyłem z pozostałych znaków, różniące się takowe lasy od innych



wiecznych puszczy. Co dowodzi, że dawniejszemi nawet czasy więcej było pola w Kraju Polskim, niżeli jemu zdaie się.

Jeżeli biorą Kapituły Dziesięciny z niektórych mieysc, chociaż *curam animarum* nie mają, to dla tego; że Biskupi wyznaczając pierwsiastkowe fundusze różnym Kościołom, i wielorakie Sprawiającym usługi ołtarza w Religii, podzielili tym chlebem Plebanów, Kantoników, i Prałatów. Mnie samemu dziwno było, kiedym nastał do Plebanii, że obcy Pleban wytykał Dziesięcinę we wsi Parafii moiej. Dopiero potym oświeciwszy się, iż Kościół mój później był fundowany od tamtego, i że od niego nawet niektóre Dziesięciny odłączone zostały na oprawę moiego, pomyślałem sobie, że on bardziey powinienby mieć sobie to za krzywdę, niżeli ja.



Utrzymywać zaś, że Duchowieństwo na całym świecie nie iest płacone snopkiem, to gruba niewiadomość. I odwołuję się w tey mierze do wszystkich znających dobrze cudze Narody. Wreszcie choćby i tak było. W naszym Kraiu, gdzie na zbożu naywiększe zasadzają się dochody, ta zapłata Kapłanowi iest nayprzyzwoitsza, i nayzręcznieysza. A kiedy ieszcze od tylu wieków zapewniona, więc dotrzymać iey należy i z prawa Natury, i z Prawa Kraiowego, i z samey przyzwoitości.

Nie powinno to nikogo zastanawiać, że w Polsce, gdzie Religia Katolicka panuje, są Kapituły Katedralne i Kollegiaty. W Hierarchii Kościelney potrzebni są wyżsi i niżsi studzy Ołtarza. Jeżeli Plebani mają bliskie staranie o Duszach ludzkich, Kapituły oprócz innych obowiązków, są radą, i pomocą Bikupom po Dyecezyach, to



do odprawowania Wizyt, to do utrzymywania Konsystorzów, i innych usług. Wszak i Dyssydenci mają swoje Konsystorze, i Żydzi swoje Kahale.

Pókiż zaś nie będą znali tych pożytków, które odnosi Rzplita z Kapituł Polskich? W których mieszcząc się prawie sama Szlachta, znajduie pewny dla siebie fundusz do życia? Wszakże Rzplita niezbyt dawno uznała potrzebę w Polsce Kawalerów Maltańskich, nie dla innej przyczyny, tylko aby w ich funduszu mogła znaleźć podpórę krwi Szlacheckiej w tym Kraiu, gdzie równy podział między Bracią dziedziczną fortuny po Ojcu choć mającym, czyni ich przecież od niego uboższymi i potrzebniejszymi. Fundusz pewnej Kapituły złożony z Miast dwóch, i pięćdziesiąt wsi w, który podobno się Autorowi nazwać *Præstimonium*, służy na utrzymywa-



nie trzydziestu Pralatów, i Kano-
ników. Gdyby te Dobra były w
rękach iednego którego Dzielzica,
ani Skarb Rzplitey nie miałby tyle
z nich pożytku, iak teraz odbiera,
ani Stan Szlachecki tyle wsparcia,
i pomocy. Sam po sobie miarkuję,
co w Stanie Duchownym będąc czy-
niłem i czynię Krewnym moim.
Zostało się nas po Rodzicach trzech
Braci, i dwie Siostr. Jeden poszedł
do Klasztoru, ia Xiędzem Swie-
ckim zostałem, Siostra przyięła We-
lum Zakonne. Wszyscy troie do-
padłszy chleba Duchownego zosta-
wiliśmy iednemu Bratu, i drugiej
Siostrze wioskę. Którą gdyby nam
wszystkim przyszło się było dzie-
lić, toby każdy miał po pięć Chło-
pów, oddzieliwszy ieszcze z tego
część na wyposażenie Siostr. Te-
raz Brat iest Panem całej wioski,
któremu ia części moiey ustąpiłem;
a Zakonnik nie miał iuż ao niey pra-
wa, uczyniwszy śluby. Nadto ży-
wię ieszcze przy sobie Siostrę pod-



starzałą, i nieposażną. Po moiej śmierci Konstytucya zapewniła im jeszcze trzy części pozostalego majątku. To ja Pleban czynię. Cóż dopiero Prałaci majątnieysi odemnie? Nie tak iednakich wiele naliczyć można bogatych, i dwudziesto-tysięcznych, iak zdaie się Autorowi. Widzę nie zna Kraiu, i bardzo pomylił się w kalkulacyi, kiedy do sześciu tysięcy ich rachuje. Zapewne z ich dochodów nie wieleby Woyska było. Nie każdy zaś, co nosi krzyż, iest majątny. Chciał i mnie Kollator mój wyrobić ieden, abym w kompanii mógł usiąść bliżey kuropatwy, ale za to podziękowałem, mając z doświadczenia, że co sobie przysporzy Pleban, to Kanonik zie. Bywałem też po Dworach Biskupich. Znam różne Kapituły. I wiem to dobrze, iż bardzo mało iest dostatecznie uposazonych, osobliwie po zniżonych przez połowę Prowizyach, funduszach iednych uszczuplonych, a drugich zupełnie stra-



conych wraz z częściami Kraiu naszego. I dla tego w Polsce Prałaci i Kanonicy muszą być pod-
sycani innemi Beneficyami. Ina-
czej nie byliby w stanie utrzymać
się przyzwoicie, ani odprawić fun-
kcyi. A jeżeli nie pracują na ie-
dnym miejscu, to pracują na dru-
gim, lub Urząd iaki publiczny dźwi-
gaia, zostawiwszy iednak na swo-
im miejscu za wiedzą Zwierzchno-
ści poczet Xięży, gdy tego potrze-
ba, sowity.

Klasztory nie są ani tak liczne,
ani tak bogate, iak pospolicie ro-
zumieią. Dobrze, iż oprócz wła-
ściwych sobie obowiązków mogą
być schronieniem dla Szlachty bez
żadnego kosztu.

Patrzałem na oczy moje w są-
siedztwie, iak nie był kontent Szla-
chcic, kiedy Friezuita po zgasze-
niu Zakonu swego wróciwszy się
na świat, z prawa Natury żadał
uczci-



uczciwego utrzymania siebie. Opaci zaś Klaustralni, którzy jeszcze pozostali, i których dobrze już okrziesano dla wsparcia Biskupów, i Prałatów, oprócz wiadomych powszechnych z innemi pożytków, czyliż nie czynią jeszcze usług publicznych? Kiedym miał Sprawę Kościoła mego w Trybunale, widziałem Opata Cysterskiego Deputatem z iedney Kapituły. A mówią, że często ich teraz obierają na tę kosztowną funkcją.

Czy mruczą? czyli beczą Mni-
chy w chorze, mnieysza o to. Do-
syć, że powinność swoją pełnią, nam
Plebanom są na pomocy, inne po-
żytki czynią, i oddają, co się na-
leży Rzplitey. Ani można ich dla
tego nazywać próżniakami, Nigdy
tego nie zapomnę, co mi zdarzyło
się będącemu raz w Warszawie sty-
szec od iednego młodego człowie-
ka, który w dzień bawiąc się spa-
cyerami i rozrywkami, a całą noc kar-



tami, gdy wszczęła się rozmowa w kompanii o niektórych Zakonnikach, utrzymywał, że to są same próżniaki. Uśmiechnąłem się w duchu, i pomyślałem sobie, co ty robisz przyjacielu? i iaki z ciebie Rzplita ma pożytek? Tak to człowiek nie widzi garbu własnego. Uważałem to jednak, że ci, co nawięcey sami pracują dla dobra powszechnego, najmniej takie Xięzom zarzuty czynią.

To, co Autor pisze o Akcydensach Chrztów, Slubów i Pogrzebów, wcale na pamięć pisze. W tym nawet Kraiu, z którego pobrał te Projekta, uznano potrzebę umiarkowanych Akcydensów. Powinien był pierwey dobrze o tym zainformować się, czyli nie masz po Dyecezyach tacy *furium Stole* nam Plebanom przepisaney? Mój Pasterz, który wielkie wprowadził porządki do Dyecezyi swojej, Szkoły Parafialne pozakładał, dokładne mieysc



opisy czynić do wiadomości Kraio-
wey, potrzebne kazał, nie zapo-
mniał o tey tak istotney okoliczno-
ści. Co my Plebani pilnie staramy
się wykonywać. A kiedy ubogi czło-
wiek umrze; chowamy go darmo.

Nakoniec, kiedy Autor wystawia
za przykład ubóstwo Plebanów Ob-
rządku Ruskiego ciągnąc nas od Oł-
tarza do Pługa, i zachęcając do tak
heroicznej rezygnacyi, nie zgadza
się w tey mierze ani z uwagami nad
życiem Zamoyskiego, ani ze wszy-
skimi dobrze myślącemi, ani na-
wet sam z sobą. Przykład Ruskich
Popów powinienby go nauczyć, iż
Pleban ubogi nie może być oświeco-
ny. Nie mając zaś potrzebnego świa-
tła, czyli potrafi być dobrym stro-
żem Prawd Wiecznych? a oraz czyli
może oświecać prostotę ciemną, i
być użytecznym dla Kraiu i społe-
czności ludzkiej? O iakby dla tego
samego poprawić trzeba po wielu
mieyscach fundusze szczupłe Pleba-



now! Nie tym iednak sposobem, iak Autor chce w Kraiu porządek robić, aby znalazłszy u Xieży naprzykład stotysięcy, odebrać dziewiędziesiąt, a podzielić dziesięć między Sługi Boże pod pozorem równey ich zapłaty.

Trudnoby było dla wielu przyczyn tę wagę zachować. Nie iednakowa iest wszędzie praca, nie iedne obowiązki, nie iedne potrzeby. A gdyby kiedy w Polsce do tego przyiść miało, czego w innych Kraiach chcący mierzyć wszystko Geometrycznym cyrklem nie mogli ieszcze dokazać, samo Duchowieństwo własnością swoją rozrządzać powinno, aby równie pracujący równą mieli zapłatę.

Byłby zaś naysmutniejszy los Rzeplitey Naszey, gdyby myśląc o samych tylko rękach dla bezpieczeństwa Kraiowego, zapomniano o innych potrzebnych wewnątrznych rozrządzeniach, tak co do



Religii i oświecenia Narodu przez
zaszczepienie dobrej edukacyi, iako
też co do utrzymania sprawiedliwo-
ści w Sądach i obracania całej ma-
chiny Rządu z różnych sprzętów zło-
żoney. Jeżeli ręce są potrzebne do
obrony, nierównie głowy potrze-
bniejsze do kierowania niemi.
Ani jedno drugiemu bynajmniej nie
przeszkadza. Powinni być Żołnie-
rze, ale też powinny być i inne Sta-
ny potrzebne w Rzeczpospolitej. Póki zaś
Religia trwa w Prawowiernym Kró-
lestwie, i póki stać będą Ołtarze, pó-
ry wątpić o potrzebie Duchownych,
nie można: A jeżeli dać potrzeba Żoł-
nierzowi, Kapłanowi odbierać nie na-
leży. Bo gdyby Religia Panująca i
Ministrowie Jej tak podlegali odmia-
nie, iak Woysko, i podług czasu tyl-
ko i okoliczności mniej lub więcej
ustanowieni byli Kapłani, ieszczeby
można żądać odmiany ich zapłaty.
Lecz Religia będąc wieczną i nie-
odmienną, wiecznych mając Sług



swych, wiecznych i nieodmiennych
wyciąga funduszków.

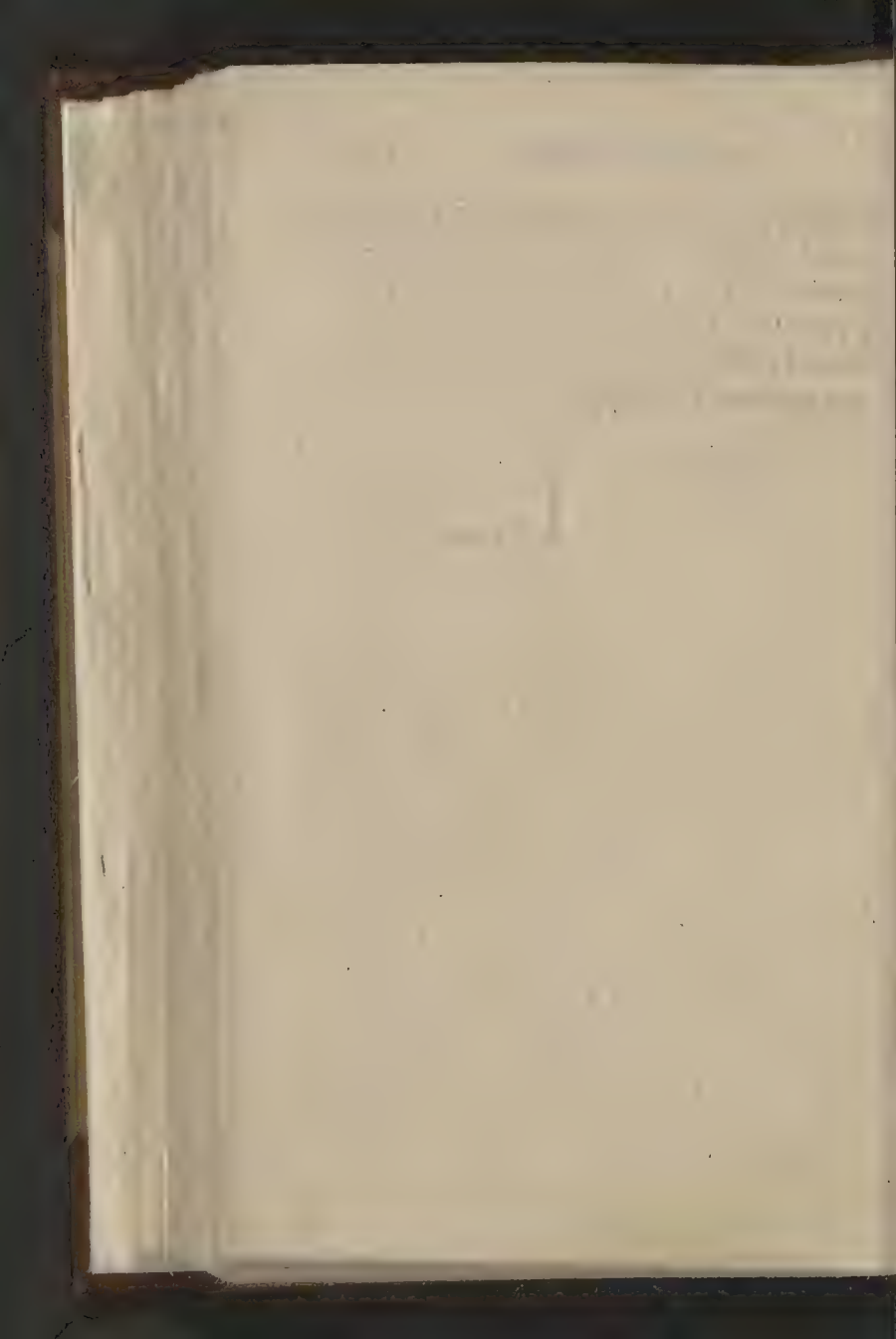
Ale rozciągnąłem się podobno
myślami moimi, zapomniawszy
tym, że list piszę. Nie mogłem
przed W. P. zataić ich, przerażony
zostawszy ostatnim doniesieniem,
co o Nas Duchownych mówią i pi-
szą? To mnie tylko cieszy, że, iak
miarkuję z przystanego mi od W. P.
regestru Posłów, wybrane są na
Seym Osoby zacne, dobrze myślące,
i sprawiedliwe. Potrafią tak zaradzać o
dobru Kraiowym, aby żaden Stan nie
miał krzywdy. Będą też tam zasiada-
li w Senacie i nasi Pasterze. Po-
winni i siebie i nas bronić. Naywię-
ksza jednak nadzieia nasza iest w
Arcy-Pasterzu Polskim. Ten Pan
kocha Oyczyznę, wiele pracuje,
wiele nakłada, myśli dobrze, i Stan
swoy lubi. Bratem też iest Króle-
wskim, i ma Przyjaciół. Ja idę do
Kościoła, odprawiać wraz z ludem
Supplikacye od moiey Zwierzchności.

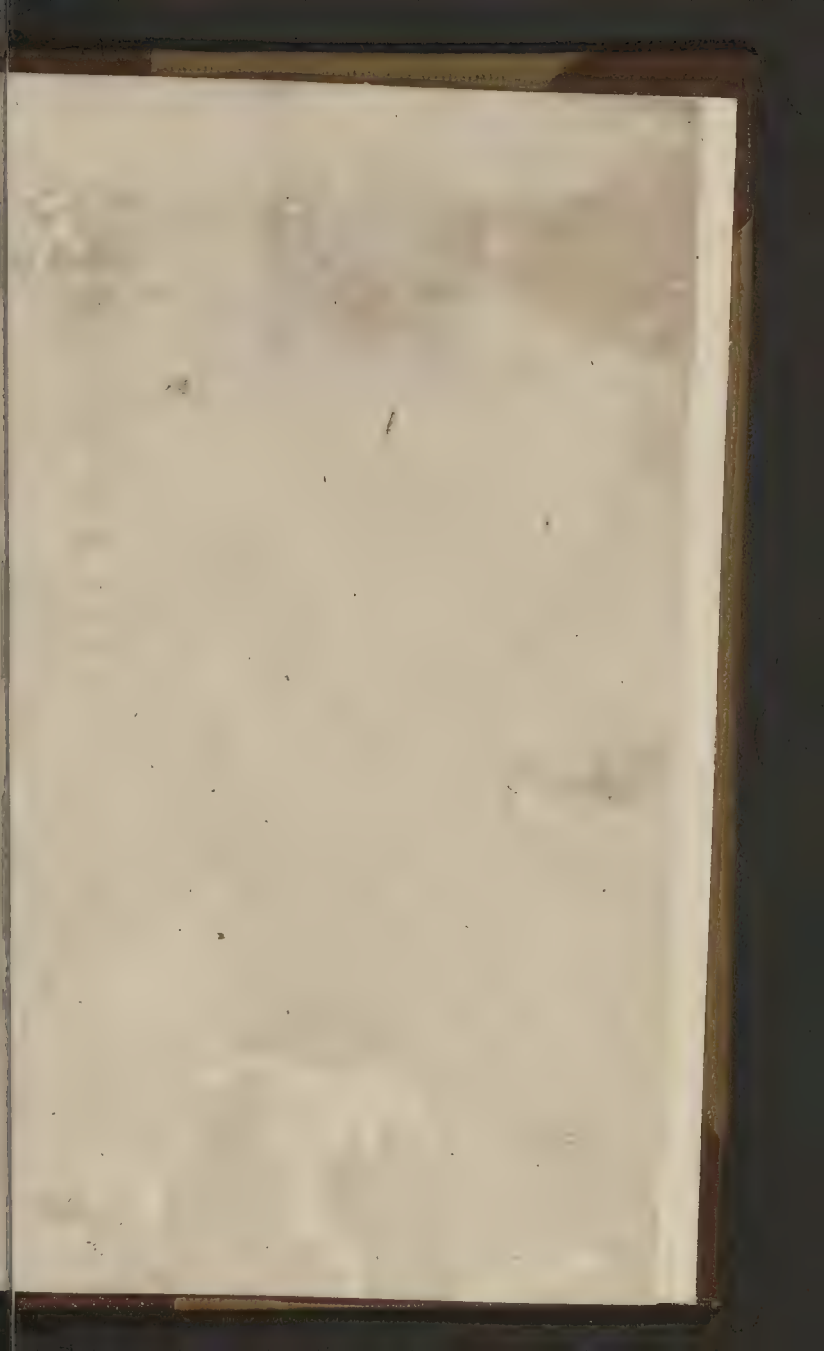


ychakazane, aby Bóg dobrotliwy dał
jedność umysłów i serc radzić ma-
jącym o Naszey Oyczyźnie. WP.
o zis proszę udzielać mi dalszych wia-
y ołomości, ile w czasie terażniejszym
demkażdego interessuiących.

Jestem

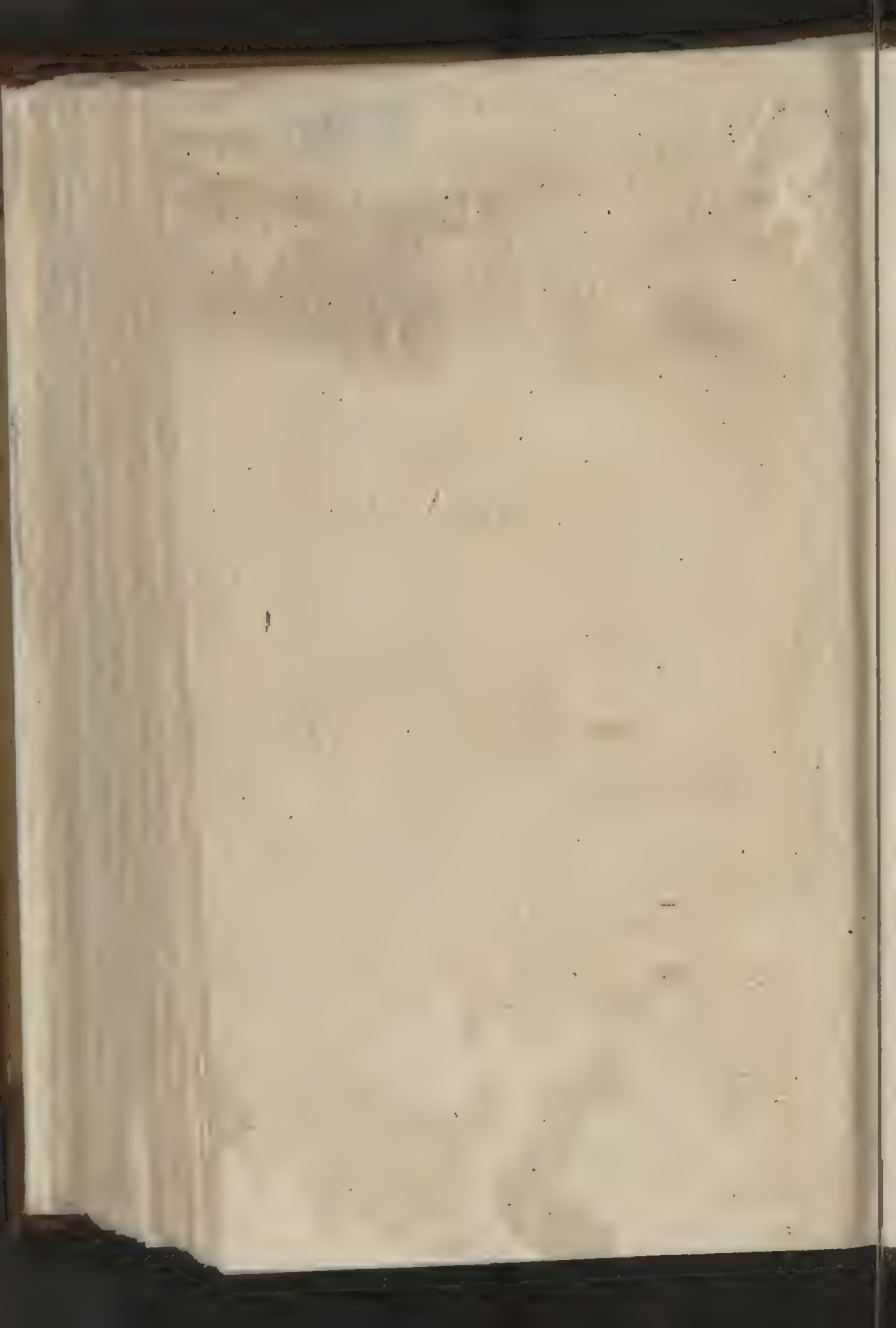
WP. &c.

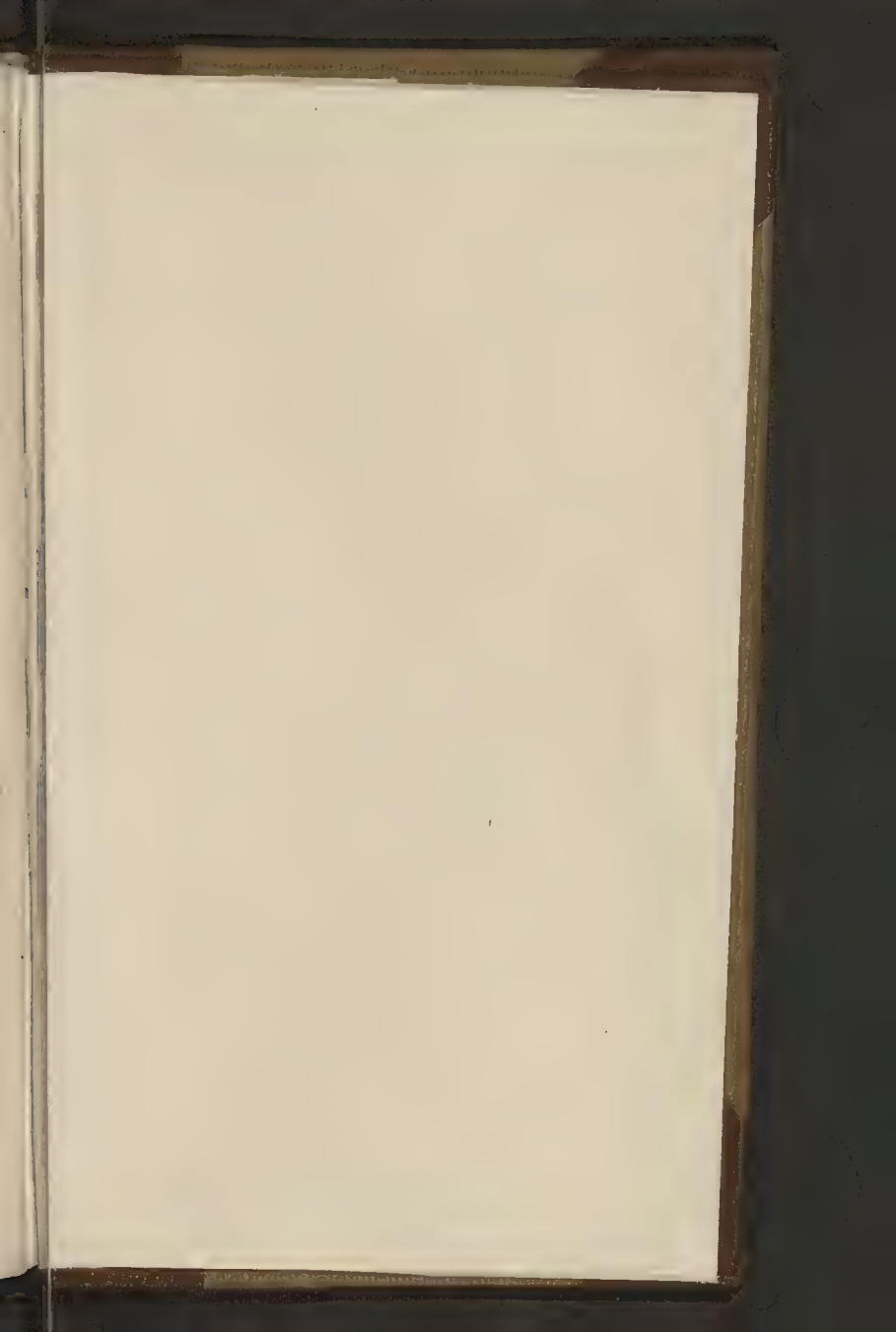


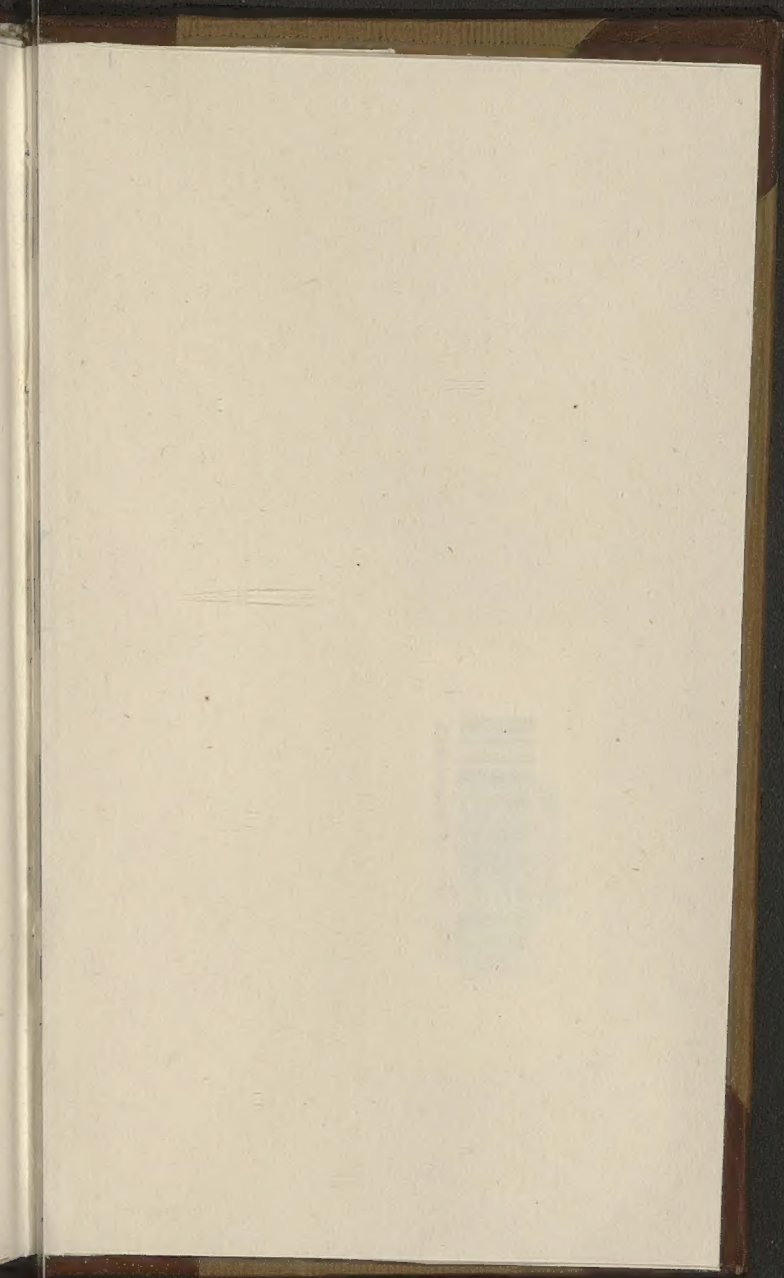




300









Biblioteka Jagiellońska



stdr0025895

